Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 10 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 32

Wszystkie partje w Niemczech skompromitowane.

Oto konsekwencje polityczne afery Barmatów.

Berlin, 9 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Dopiero dziś uwidaczniają się konsekwencje polityczne afery Barmatów.

Prawica stworzy sobie silny front i stara się socjal - demokrację niemiecką zrzucić z zajmowanych przez nią pozycji. Nie ulega wątpliwości, że rząd pruski zostanie utworzony bez udziału socjal - demokratów

Gabinet pruski będzie się składał z członków centrum oraz demokratów, ale nacjonaliści będą mieli bardzo wielki wpływ na rząd i obsadzą wszystkie sta nowiska w administracji swoimi ludźmi. Jednym słowem, faktycznie w Prusach rządzić będzie prawica.

Minister poczt i telegrafów Hoefle, który udzielał kredytów Barmatom należy do centrum.

Streseman, który protegował Barmatów zdyskredytował partję ludową, ale najbardziej skompromitowana jest socjal - demokracja, gdyż b. kanclerz Bauer oraz poseł Heilman nietylko brali od Barmatów łapówki dla siebie, ale i subwencje dla partji.

Nadomiar złego Barmatowie stwierdzają, iż tylko dzięki Bauerowi powstała ta cała afera.

Również partje prawicowe zamieszane są w aferę Barmatów, gdyż szereg niższych urzędników, wyznawcy haseł narodowych aresztowani zostali za konszachty z Barmatami.

Tylko demokraci mają czyste sumienie i nie stykali się z Barmatami.

H. Z.

Z FOTELA MINISTERJALNEGO DO CELI WIĘZIENNEJ.

Berlin, 9 lutego.

Były minister poczt dr. Hoefle, który był członkiem Reichstagu z partji centrum, został zmuszony do złożenia mandatu poselskiego, w związku ze skandalem bankowym Barmat — Kutiskier...

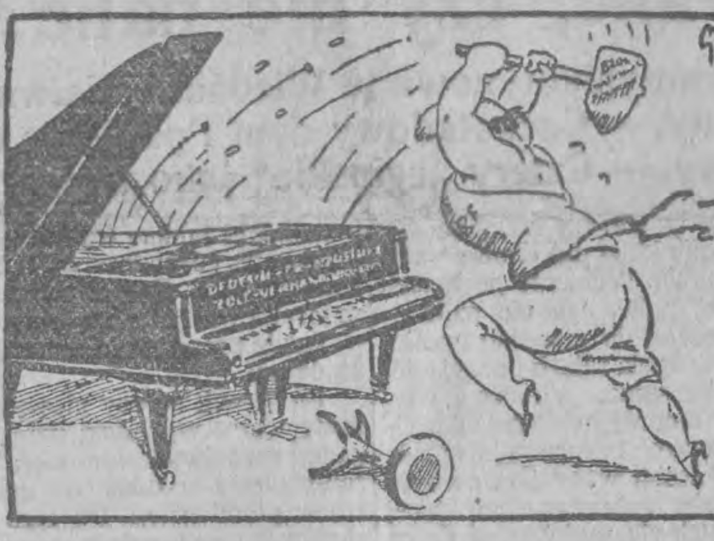
Już w swym niedzielnym numerze „Neues Wiener Journal" podał w tej samej sprawie następującą depeszę z Berlina:

Należy się spodziewać, że skandal Hoeflego dosięgnie punktu kulminacyjnego przez aresztowanie byłego ministra poczt. Na poufnem posiedzeniu komisji Reichstagu dla spraw Barmatów i Kutiskiera prokuratorja państwa dostarczyła dnych, które pozwiają spodziewać się natychmiastowego wytoczenia karnych dochodzeń przeciwko Hoeflemu.

Prawdopodobnie jeszcze przed upływem 48 godzin Reichstagowi przedstawione będzie żądanie zniesienia nietykalności posła Hoeflego.

Wadomość powyższa podana została na czele numeru wiedeńskiego dziennika pod wielkim tytułem: „Z fotela ministerjalnego do celi więziennej".

Niemiecko-francuskie rokowania handlowe w niemieckiej satyrze.



Jak je sobie wyobraża Francja.

„Magdenburgische Zeitung"

Pensje w Banku Polskim.

W sprawozdaniu banku za r. 1924 czytamy.

Wydatki osobowe wyniosły łącznie z 9,244.506,63. Najważniejsze pozycje są następujące:

Wynagrodzenie prezesa Karpińskiego, wiceprezesa Młynarskiego oraz rady, komisji rewizyjnej i komisarza banku Barańskiego wyniosły z 72.920,63 t.j. 0, 8 proc.

Wynagrodzenie dyrekcji główn. (5 osób) z 114.400. — t.j. 1,2 proc.

Pensje pracowników z 7,943.274,30 t.j. 85,9 proc.

Pomoc lekarska z 182.325,54 t.j. 2,0 proc.

Zakup zboża zagranicą.

Warsz. kor. telefonuje:

W związku z wyznaczonemi dla intendentury wojskowej kredytami na zakup zboża zagranicznego szef departamentu zaopatrzenia armji generał Neugebauer wszedł w porozumienie z dyrektorem syndykatu rolniczego p. Chrzanowskim w celu omówienia strony technicznej zakupu i dostawy zboża. Zakup zboża zagranicą ma na celu nietylko zaspokojenie potrzeb armji do nowych zbiorów, lecz również stworzenie pewnego zapasu któryby pozostawał do dyspozycji rządu na wypadek braku lub drożyzny zboża w miastach.

RUCH BUDOWLANY WZRASTA.

Warsz. kor. telefonuje:

W wojewódzkich i miejskich wydziałach budowlanych daje się odczuwać wzmożony ruch przy przedstawianiu planów budowy nowych domów oraz nadbudowy i przebudowy domów istniejących. Świadczy to, iż nadchodzący sezon budowlany będzie bardzo ożywiony W pewnej mierze do wzmożenia ruchu przyczynią się roboty inwestycyjne rządowe i samorządowe, prowadzone częściowo dzięki kredytom zagranicznym, gwarantowanym przez rząd, częściowo zaś dzięki kapitałom prywatnym.

Anglja dąży do konfederacji państw naddunajskich.

Francja nigdy nie zgodzi się na połączenie Austrji z Niemcami.

Londyn, 9 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W związku z obradami komisji finansowej Ligi narodów nad kwestją sanacji finansów w Australji „Daily Telegraph" stwierdza, iż sprzymierzeni chętnie przyczyniliby się do sanacji stosunków Austrji. Należy jednak śmiało oświadczyć Austrji, iż Francja nigdy nie zgodzi się na jej połączenie z Niemcami, natomiast nie zgłosi sprzeciwu w razie utworzenia konfederacji austrjacko-węgiersko-czeskiej. Anglja stoi w tym wypadku na punkcie ściśle handlowym i nie jest absolutnie zainteresowana w utworzeniu powyższego bloku.

Połączenie banków państwowych Austrji i Węgier spotka się w Londynie z uznaniem.

E. S.

„Lata upłyną, zanim zdołamy zbudować pokój na istniejących traktatach".

Oświadczył prezydent francuskiej izby deputowanych Painleve.

Wiedeń, 9 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

„Neue Freie Presse" ogłasza wywiad z prezydentem francuskiej izby deputowanych Painlevem w sprawie obecnej sytuacji politycznej w Europie, który poniżej podajemy.

Dwa wielkie problemy międzynarodowe — bezpieczeństwo i rozbrojenie, które ściśle związane są ze sprawą reparacji — oświadczył Painleve — muszą być obecnie rozwiązane.

Sprawa wykonania planu Dawesa jest również jednym z najpoważniejszych zagadnień, które toruje nam drogę do unormowania stosunków w Europie.

Swoim postępowaniem daliśmy innym narodom przykład, jak należy torować drogę do utrzymania pokoju.

Prezydent Painleve oświadczył następnie, że bardzo optymistycznie zapatruje się w przyszłość, jest jednak zdania, że musimy przezwyciężyć wiele trudności, które zagrażają pokojowi świata.

Jeszcze lata upłyną nim zdołamy unormować stosunki w Europie na podstawie istniejących traktatów.

W. S.

Wojna opjumowa w Genewie.

Chiny i Stany Zjednoczone wystąpiły z komisji opjumowej Ligi Narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Genewa, 9 lutego.

Wojna opjumowa, jaka toczy się tutaj od kilku dni w komisji Ligi narodów zatacza coraz szersze kręgi.

Wczoraj zgłosiły swe wystąpienie z komisji również Chiny.

Mimo ustąpienia z komisji opjumowej dwuch najważniejszych członków Ameryki i Chin obraduje ona nadal pod przewodnictwem delegata holenderskiego

Uchwały tej komisji będą jednakże bez większego znaczenia, gdyż dwa wyżej wspomniane państwa odrzucają kompromis w tej sprawie.

L. N.

Herriot jedzie do Londynu

celem uregulowania sprawy długów międzysojuszniczych

Londyn, 9 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Forreign Office otrzymało dziś zawiadomienie, iż prezydent ministrów Herriot oraz minister skarbu Clementel mają zamiar przybyć do Londynu celem omówienia sprawy długów międzysojuszniczych z rządem angielskim.

Wiadomość ta została bardzo przychylnie przyjęta przez koła rządowe, które uważają, iż osobista wymiana zdań premjerów Anglji i Francji może pchnąć sprawę długów międzysojuszniczych na bardziej realne tory.

Rząd angielski nie złagodzi przepisów emigracyjnych.

Londyn, 9 lutego.

Delegacja gminy żydowskiej zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o złagodzenie przepisów dla pobytu cudzoziemców w Anglji.

Delegacja prosiła o uwzględnienie prośb żydów polskich, którzy zamierzają się osiedlić w Anglji.

Minister Joynson-Hicks oświadczył, iż prawo emigracyjne musi być stosowane jednakowo dla wszystkich i nie może czynić żadnych wyjątków, obiecał natomiast poczynić ułatwienia przy nabywaniu obywatelstwa angielskiego żydom, którzy mieszkają w Anglji od 15 do 20 lat i władają językiem angielskim.

E. S.

Istota zatargu turecko-greckiego.

—:o:—

Komisja mieszana orzekła, że patrjarcha Konstanty może być wydalony.

Turcja utworzyła patrjarchat turecko-ortodoksyjny.

Ekspansja grecka w Azji Małej datująca się od czasów starożytnych, jest dla Grecji nieledwie kwestją bytu, to też traktat lozański z klauzulą o wzajemnej wymianie obywateli pomiędzy Turcją a Grecją odczuwany jest w Atenach jako przypieczętowanie poprzedniej klęski wojennej. **Na mocy wspomnianej klauzuli Grecja może z granic swoich wydalić turków i nawzajem Turja może wydalić z obrębu swojego państwa greków.** Zdawałoby się, że klauzula daje obydwom stronom jednakowe szanse. Tymczasem tak nie jest. Usunięcie turków z granic obecnej Grecji rząd w Angorze nie uważa za szkodę dla państwa, przeciwnie w przeważnej części wypadków powrót turków z obecnej Grecji do ojczyzny jest pożądany. **Natomiast masowe usuwanie greków z Azji Małej jest poprostu likwidacją ekspansji greckiej na bliskim Wschodnie,** zniszczeniem ekonomicznego i politycznego wpływu greków w owych okolicach, zupełnem podcięciem handlu greckiego. Jest to bardzo dotkliwy cios dla Grecji, która w ten sposób utraciła jedyny dla niej teren ekspansji.

Turcja, pozbywszy się o ile możności greków z Azji Małej, chciałaby ich także usunąć ze swojego europejskiego terytorjum, a zwłaszcza z Konstantynopola. **Wydalenie greckiego patrjarchy ekumenicznego z Konstantynopola jest jednym z epizodów tej polityki rugów,** epizodem co prawda wielkiej wagi. Wydalenie greckiego kupca, przemysłowca, bankiera, nie czyni takiego wrażenia, jak wydalenie najwyższego dostojnika kościoła wschodniego.

Ateny twierdzą, że wydalenie patrjarchy jest nielegalne i niezgodne z traktatem lozańskim, natomiast Angora utrzymuje, że patrjarcha, w myśl klauzuli traktatowej, nie jest „etabli" i rząd turecki mógł go wydalić, względnie przeznaczy do wymiany. Ażeby osądzić tę sprawę, trzeba poznać jej szczegóły. Konstanty Araboglou, metropolita w Derkos, został dnia 17-go grudnia 1924 roku wybrany patrjarchą ekumenicznym. W wigilję wyboru szef policji w Konstantynopolu zawiadomił Konstantego Araboglou, że należy do jednostek „wymienialnych" i może być z Turcji wydalony.

Nowy patrjarcha odwołał się do mieszanej komisji, czuwającej nad wzajemną wymianą ludności. Komisja ogłosiła swoje orzeczenie dosyć późno, a mianowicie dnia 28 stycznia b. r.

Mianowicie komisja orzekła, że **Konstanty Araboglou jako były metropolita w Derkos, urodzony w Azji Małej, przybył do Konstantynopola dopiero po rozstrzygającym terminie, a mianowicie po dniu 30 października 1918, jest więc „osobiście wymienialny" i może być wydalony.** Jednakże komisja nie może wydać orzeczenia, czy Konstanty Araboglou, jako patrjarcha, podlega klauzuli o wydalenie. Rząd w Angorze uznał to rozstrzygnięcie jako korzystne dla siebie i dnia 29 stycznia zarządził wydalenie patrjarchy, którego **nazajutrz pod eskortą policji odstawiono do granicy greckiej.**

W Grecji powstało wielkie oburzenie. Rząd grecki wysłał do Angory ostrą notę protestującą i zażądał, ażeby Turcja zgodziła się na oddanie tej sprawy sądowi rozjemczemu w Hadze. Na posiedzeniu tureckiego Zgromadzenia Narodowego oświadczył Fethi bej, że wydalenie patrjarchy jest legalne i że rząd turecki odeprze wszelką interwencję z zewnątrz.

A więc wojna? Nikt w nią nie wierzy, mimo że Jugosławja i Rumunja również zaprotestowały przeciwko wydaleniu patrjarchy. Te protesty pozostaną, jak się zdaje, na papierze jako salwowanie zasady. Zresztą **Turcja utworzyła już patrjarchat turecko - ortodoksyjny, idąc za wzorem Rumunji, Serbji i Bułgarji, w których istnieją autokefalje narodowe.** Koalicja dotąd milczy. Czy zechce zmusić Turcję do cofnięcia wydalenia, należy wątpić. Wszystko przemawia za tem, że **fakt, dokonany przez Turcję zostanie milcząco uznany.**



W parku miejskim w Rio de Janeiro ścięto największe drzewo świata.



Russell-pasza, prezez policji w Kairo, który atakowany jest obecnie przez nacjonalistów egipskich w parlamencie.

Palić, czy nie palić?

Wystawa antynikotynowa w Wiedniu.—Naiwne środki propagandy. — Czekoladowy dym i papieros mentolowy. — Cztery „egipskie" jako trofea.

W Wiedniu w starym kolegjum St. Michel otworzono kilka dni temu wystawę antinikotynową. Wiadomo powszechnie, że pytanie: palić, czy nie palić — należy dotychczas do nierozstrzygniętych problemów życia i liczba przyjaciół tytoniu jest taka sama, a może i większa od liczby nieprzyjaciół palenia. Obecnie znów związek przeciwników palenia w Wiedniu zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby zebrać jak najwięcej środków dających się zastosować do celów propagandy przeciwtytoniowej.

Statystyki i tabele, obrazki i rysunki, wycinki z gazet i cytaty z rozmaitych poważnych dzieł zostały porozwieszane na ścianach sali wystawowej. Na długich stołach rozłożono całe stosy broszur, ulotnych pisemek i dzienników w których palenie jest przedstawione, jako najgorsze zło świata.

Punkt ciężkości wystawy spoczywa w rysunkach. Rzędem wiszą obok siebie „typy palaczy": mól książkowy, który czytając w sypialni pali i zatruwa dymem powietrze, — suchotniczy krawiec, który szyje nie wypuszczając papierosa z ust, — dziadek, stojący przy kołysce swego wnuka i pobudzający go do kaszlu dymem swego papierosa. — robotnik fabryczny, który nie ma pieniędzy na chleb dla żony i dzieci, ponieważ wydał wszystko na papierosy...

Wszystkie te obrazki zawierają nieco prawdy, ale przyjaciel tytoniu łatwo znajdzie na nie rozsądną odpowiedź. Powie on, że normalny przeciętny człowiek wietrzy codzień swój pokój sypialny, że bardzo rzadko kołysze się dziecko paląc przytem, i że robotnik fabryczny nie jest w stanie wypalić za tyle pieniędzy papierosów, aby już nie starczyło na chleb dla żony i dzieci. O wiele bardziej przekonywujące od tych przesadnych obrazków są statystyki ułożone na naukowych podstawach. Zaczynamy się zastanawiać, gdy widzimy o ile skłonniejsi są do rozmaitych chorób sercowych, płucnych i raka — palacze od niepalących. Z zainteresowaniem ogląda się broszurki i tablice traktujące o wpływie palenia na gospodarstwo ludowe i dobrobyt ludności. Często spotykamy się z przesadą i niezupełną logiką, ale trudno — każda propaganda pracuje rozmaitemi środkami.

Są jednak rzeczy niewybaczalne, np. następujący wypadek, użyty dla propagandy przeciwnikotynowej: Wielki kolorowy obraz przedstawia młodą niewiastę w płomieniach. Do tego obrazu zastosowano następującą legendę: W Genewie pewna narzeczona, przystrojona już w suknie ślubne — chciała zapalić papierosa. Uczyniła to nieostrożnie i od płomyka zapalił się welon i biedna narzeczona stanęła w płomieniach. Właściwie trudno zrozumieć co to zdarzenie ma wspólnego ze szkodliwością nikotyny. Wszak to samo mogło się zdarzyć owej panience przy karbowaniu loków. Czy byłoby to dowodem, że nie należy karbować włosów — bo to jest szkodliwe?

Takie błędy techniczne dyskredytują całą wystawę, wszak bez tych nielogicznych dowodów zebrano dość mocnych środków propagandy.

Wystawa ta zainteresować może zarówno przyjaciół, jak i nieprzyjaciół palenia.

Godnym uwagi jest również zbiór środków przeciw paleniu: rozmaite papierosy meutolowe i cukierki o smaku dymu, coś zresztą całkiem nowego: tabletki przeciw paleniu, są to małe pigułki, które palacz winien trzymać w ustach aż do rozpuszczenia, — a potem może palić. — Ale pigułki te zawierają jakąś substancję, która czyni dym papierosa lub cygara czemś wstrętnem. Może doprawdy będzie to dobry środek przeciw nikotynowy.

Wystawa wywarła już wielki wpływ bowiem jeden z palaczy, po odwiedzeniu wystawy opróżnił swoją papierośnicę i pozostawił w zarządzie cztery egipskie. Naturalnie, że cztery egipskie zaawansowały na osobliwość i zostały również wystawione. Interesującym jest, czy papierośnica tego palacza nadal jest pusta.

Dług francuski w Anglji zredukowany.

Paryż, 9 lutego.

Prasa stwierdza, że długi francuskie wobec Anglji, wynoszące ok. 600 miljonów funtów szterlingów, zostaną w myśl noty angielskiej zredukowane do jednej trzeciej. Oznacza, to, zdaniem pism, ogromne ustępstwo Anglji wobec Francji.

Co anglicy wiedzą o Polsce.

„Zapomniane królestwo". — Twierdza Petropawłowska w Krakowie. — „Wawel" — najpiękniejszy zamek w stolicy.

Jedno z angielskich biur podróży wydało przewodnik dla turystów. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że anglicy naogół nie grzeszą zbytnią znajomością geografji, ale to, co przewodnik mówi o Polsce jest szczególnie wesołe. A więc:

Polska określona jest jako „zapomniane królestwo", które warto zwiedzić.

Przewodnik podaje kilka fotografji z Polski. Między innemi znajduje się tam fotografja Wawelu, a pod nią napis: — Najpiękniejszy zamek stolicy „Wawel".

Przy opisie Krakowa zamieszczona jest fotografja twierdzy Petropawłowskiej, jako najpiękniejszej budowli w tem mieście.

W Warszawie podana jest przedwojenna fotografja pałacu Staszica, zeszpeconego „stylem bizantyjskim" ze stójkowym rosyjskim na pierwszym planie.

Tatry, według przewodnika... leżą w Czechach.

Chyba wystarczy...

Socjalista... w duchu Bismarcka.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 9 lutego.

Komisja śledcza do sprawy Barmatów urzęduje w dalszym ciągu bez względu na ustawiczne tarcia i walki między dwoma obozami.

W czasie badania komisarza policji, Klingshammera usiłował on skompromitować gwałtowną burzę.

Podczas składania zeznań przez komisarza Klingshammera przyszło do szeregu komicznych scen. Mianowicie na zapytanie, jakie są jego zapatrywania polityczne, odpowiedział, że jest właściwie — poniekąd — socjalistą, ale w duchu księcia Bismarcka. Następnie, zapytany, czy opublikował — jakie urzędowe dokumenty przez oddanie ich redakcji tygodnika „Prawda" Klingshammer oświadczył głosem podniesionym, że nigdy nie miał żadnych stosunków z „Prawdą".

Siostra przerobiła brata na mydło.

Po zbrodni poćwiartowała zwłoki, wrzuciła do kotła i wytopiony tłuszcz zmydliła ługiem.

Demon chciwości pomieszał jej zmysły.

Niezwykle przygnębiające wrażenie sprawiła na Węgrzech wieść o opętańczej zbrodni, popełnionej w małej wiosce Csik - Majosz w pobliżu Szegedinu.

Po śmierci zamożnego gospodarza Szczepana Hitsa, dziedzicami domu pastwisk, winnicy i kramiku na targu szegedinskim, został syn Andrzej i córka Anna.

Póki żył stary ojciec, wśród dzieci panowała zgoda. Andrzej nie był chciwy i po powrocie z pogrzebu, zaproponował siostrze przy świadkach połowę majątku oraz kramik, choć, według prawa obowiązującego na Węgrzech, mógł zabrać dwie trzecie spadku.

Anna nie oceniła szlachetności brata.

Nie umiała też odrzucić złych podszeptów swego narzeczonego Piotra Hoboya, mydlarza, który dążył do zagarnięcia całego majątku.

Kochankowie długo obmyślali plan zbrodni, aż wreszcie dzień i godzina zostały oznaczone.

We wtorek, dnia 20 stycznia b. r. Andrzej oznajmił siostrze, że znalazł w Szegedinie nabywcę na wino, wobec czego będzie musiał dzień następny spędzić w piwnicy przy beczkach. Anna uprzedziła o tem narzeczonego.

Nazajutrz o świcie Piotr Hoboy wślizgnął się do winiarni Hitsów i urkył się za kadzią. Nie przyszedł z gołemi rękami. Za pasem miał toporek, a w cholewie buta nóż rzeźnicki.

O godzinie 6-ej rano rodzeństwo powstało. Anna odmówiła z bratem pacierz, a następnie zagotowała garnek mleka.

Po śniadaniu Andrzej udał się do piwnicy z latarką naftową. Czyż mógł przypuszczać, że nawet nie z..ży jej zapalić? Zaledwie przeszedł kilka stopni, Anna uchyliła drzwi i zawołała:

— Andrzeju!

Odwrócił głowę i spytał:

— A co takiego?

W tej samej chwili Piotr Hoboy uderzył go toporkiem w głowę. Cios był straszny, ostrze strzaskało czaszkę i uwięzło w mózgu. Andrzej rozkrzyżował ręce i runął, nie wydawszy nawet jęku, w głąb piwnicy.

Zbrodnia była opracowaną z najdrobniejszemi szczegółami. Kochankowie ucięli zabitemu głowę i zakopali w ogrodzie pod starą jabłonią. Ciało poćwiartowali na drobne kawałki i początkowo mieli zamiar spalić w piecu, lecz w międzyczasie Hoboy wpadł na nowy pomysł.

— Twój brat miał sporo sadła — rzekł do narzeczonej. — Poco to wszystko palić? Wytopimy tłuszcz, ja przerobię na mydło, a ty sprzedasz w Szegedinie.

Anna zgodziła się.

W wielkim kotle miedzianym od powideł spoczął poćwiartowany trup Andrzeja. Siostra - zbrodniarka rozpaliła ogień, a Hoboy zajął się dalszemi operacjami, udało mu się otrzymać 21 kilo tłuszczu, co, po zmydleniu sodą kaustyczną i obciążeniu roztworem szkła wodnego, dało ostatecznie przeszło 40 kilo mydła do prania.

Gorącą masę wylali do form, zrobionych naprędce z desek, a kiedy stwardniała, Hoboy pokrajał mydło drutem na cegiełki i pozawijał w papier woskowany.

Na niedzielę partja mydła była gotowa do sprzedaży i znalazła się na kramiku Anny w Szegedinie. Narzeczony asystował jej dzień cały, a gdy targ się skończył, podążyli oboje do komendy policji, by zameldować o „zniknięciu" Andrzeja.

Prawdopodobnie zbrodnia nie wyszłaby tak rychło na jaw, gdyby nie przyjazd kupca, który przed kilku dniami wręczył Andrzejowi zadatek za tegoroczny zbiór wina. Kupiec ów przybył z własnemi beczułkami po towar, a przecież, jako specjalista, miał węch znakomicie wyrobiony, poczuł w piwnicy jakiś mdły zapach, w niczem nie przypominający fermentacji winnej. Pozatem zauważył rdzawe plamy na klepisku, co go jeszcze bardziej zaniepokoiło, zwłaszcza, że słyszał o zniknięciu Andrzeja. Kupiec zwierzył się ze swych podejrzeń policji.

Szczegółowe poszukiwania w zagrodzie doprowadziły do wykrycia zakopanej pod jabłonią głowy.

Anna Hitsówna i jej narzeczony przyznali się do zbrodni.

W chacie znaleziono 5 i pół kilo mydła, które pozostało z niedzielnego targu.

Okoliczni wieśniacy, na wieść o ohydnej zbrodni, uzbroili się w cepy i widły i tłumnie wyruszyli, by pomścić śmierć sąsiada. Do samosądu jednak nie doszło, gdyż policja przewiozła zbrodniarzy samochodem do Szegedina.

Pani Nasch jest największą elegantką świata.

Zdążyła zrujnować już trzech mężów.

Pani Nasch, bardzo piękna osoba, która chce być najlepiej ubraną kobietą w Europie, wyszła w tych dniach za mąż w Kairze za Sabit bey'a, miljardera egipskiego. Jest to już czwarty mąż ekscentrycznej niewiasty, która prócz wielkiej ilości toalet chce również odznaczyć się nadmierną ilością mężów.

W obecnej chwili cierpi ona na „egiptomanję". Marzy o odegraniu w swojej nowej ojczyźnie jakiejś wybitniejszej roli. Dzienniki egipskie nie przestają się nią interesować.

Obecnie ta najelegantsza kobieta bawi w Paryżu, gdzie zajmuje swą osobą wszystkich arbitrów mody z Rue de la Paix.

Pan Nasch, który był trzecim jej mężem, opowiadał podczas procesu rozwodowego, że został przez swą piękną żonę doszczętnie zrujnowany.

Wielki jego majątek nie wystarczał na zapłacenie rac..nków za toalety rozrzutnej małżonki. Wydawała ona w każdym sezonie około .000 funtów szterlingów na toalety. - pończochy pięknej pani kosztowały 10-20 funtów sztrl. za parę. Pos... ona kilkaset toalet wieczorowych. ... sieni wpadła na pomysł, by zabłysnąć w Ameryce, jako gwiazda kinematograficzna. Udała się więc do Stanów Zjednoczonych, zabierając ze sobą 40 toalet W Nowym Jorku pomysł ten przestał ją interesować, powróciła więc do Paryża ze wszystkiemi kuframi, i znalazła tu swego obecnego, a czwartego z kolei męża w osobie Sabit bey'a.

Cenzura Napoleona I-go.

W jednym z paryskich archiwów znaleziono dokument pod tytułem: „Wojskowa królewska szkoła w Briennie".

Charakterystyka uczni królewskich, zdolnych i odpowiednich do służby lub przeniesienia do królewskiej wojskowej szkoły w Paryżu.

Między wymienionymi znaidujemy: M. de Bonapart (Napoleon) urodził się w Ajaccio 15 czerwca 1769 roku. Dobra budowa. Zadziwiające zdrowie. Charakter uległy, szlachetny, pełny poważania ku zwierzchnikom, Zachowania nienaganne. Wyróżnia się zamiłowaniem w matematyce. Zadawalniająca znajomość historji i geografji. Bardzo słaby w łacinie i grach wojskowych. Będzie z nie go wspaniały marynarz.



Słynny pies „Poilu", który „służył" w armji niemieckiej, później jednak uciekł na froncie do pułku angielskiego. Używany był do służby wywiadowczej i oddawał swym nowym panom znaczne usługi.

JERZY RZĘCKI.

32



Kryminalny romans kinematograficzny.

Niezbyt łatwo przyszło Maniusi przystosowanie się do nowego otoczenia oraz do towarzystwa, w którem Zdziś zwykł przebywać i do którego ją wprowadził. Zbyt wielka przepaść była między jej wychowaniem i sferą z jakiej pochodziła, a wychowaniem i sferą dziewcząt z któremi się obecnie stykała. Inny tryb życia, inne pojęcia, inne obyczaje i z gruntu inaczej urobiona umysłowość.

Stopniowo wszakże Maniusia zaczęła coraz bardziej nabierać smaku w owych codziennych a raczej conocnych zabawach. Zwolna wcieliła się w nowy układ dnia. Bywanie u Lourse'a około 2-ej stało się jej nieodzowną potrzebą, przywykła do obiadów i kolacji restauracyjnych, na dancingu i w oddzielnym gabinecie czuła się już, jak u siebie w domu. Że zaś temperamentu jej nie brakło, dorównywała więc wesołością i żywiołowością w zabawie swym towarzyszkom. Stawała się taką samą, jak one, wiecznie roześmianą i rozbawioną bachantką dwudziestego wieku.

Nie upłynęło dwóch tygodni od czasu przyjazdu jej do Warszawy, gdy Zdziś postanowił urządzić u siebie jedno 1 owych przyjęć, które już miały w mieście ustaloną reputację i nosiły tytuł: „Ateńskiej nocy".

Zdziś miał wrażenie, że jeśli chodzi o Maniusię grunt jest dostatecznie przygotowany. Nie wziął wszakże pod uwagę szeregu okoliczności.

Przedewszystkiem nie przewidział, że Maniusia weźmie na siebie rolę gospodyni i będzie mniej pić, aby móc lepiej i sprawnej usługiwać gościom. Nie zauważył, że podczas zabaw dotychczas bywała przeważnie tak zamroczona wypitym alkoholem, iż nie dostrzegła mnóstwa rzeczy, które w innych warunkach niewątpliwie by ją zgorszyły.

Przyjęcie Zdziś zgotował, jak zwykle bardzo wystawne. Przy ścianie ustawiono długi stół, uginający się od półmisków z szeregiem zimnych zakąsek oraz licznych baterji butelek wódki, wina i likieru, to też goście szybko się rozweselili, a wkrótce już byli tak podochoceni, że zabawa zaczynała się na dobre.

Tym razem przyszły do Zdzisia cztery „damy": dwie chórzystki z operetki Zdzisia i Janka, zwana „Stearynką' (od jej „rodowego" nazwiska, brzmiącego Stearynczuk), oraz dwie mniej ważne artystki z pewnego wesołego teatrzyku Ania i Anielcia, z których pierwsza drugą w świat wprowadziła.

Z owych czterech „dam" żadna jeszcze nie miała lat dwudziestu, sprycikiem wszakże i doświadczeniem życiowem przewyższały niejedną dwukrotnie od nich starszą kobietę. Z obecnych panów dwóch było artystami tegoż wesołego teatrzyku, nazwiskiem Biedroński i Szodecki, reszta zaś: dziennikarz Korecki i przystojny brunet o nazwisku Ortenstein.

Już w trakcie zabawy przybyła jeszcze jedna para: dentysta Manter, kręcący się stale około kulis teatralnych, oraz to samo czyniąca osóbka, zwana dla nieznanych bliżej przyczyn, „Danją". Dlaczego właściwie tak się nazywała, nikt dokładnie nie wiedział. Dużo na ten temat snuto najrozmaitszych przypuszczeń. Dość, że utarło się „Danja' i już...

Zaczęła się zabawa jak zwykle od rozmaitych rozmówek, najświeższych ploteczek, poczem przystąpiono do spożywania bogato zastawionych na stole darów bożych. Zdziś nastawił gramofon i poszczególne pary zaczęły usilnie hołdować zmodernizowanej Terpsychorze. Alkohol i taniec coraz bardziej podniecały obecnych, Atmosfera stawała się coraz bardziej zgęszczona, nastrój coraz intymniejszy i coraz gorętszy.

(d. c. n.)



Nagi mężczyzna na tle portjery.

Sensacyjna przygoda młodej warszawianki, poszukującej posady.

Z Warszawy donoszą nam:

Niesamowita przygoda spotkała wczoraj p. Zofję N., małżonkę urzędnika.

Pani Zofja, kobieta bezdzietna od dłuższego czasu starała się o posadę. — Choć mąż był człowiekiem ustosunkowanym, miał dostęp do wszystkich instytucji rządowych, trudności z wynalezieniem pracy okazały się tak wielkie, że młoda kobieta przestała wierzyć w skuteczność protekcji i postanowiła spróbować szczęścia na innej drodze. Mianowicie zredagowała i zamieściła w jednym dzienników ogłoszenie tej treści:

„Młoda, wykwalifikowana urzędniczka, biegle pisząca na maszynie, doskonała buchalterka, poszukuje posady. Łaskawe oferty dla „Zofji N." do administracji".

Następnego dnia po ukazaniu się ogłoszenia, pani Zofja z bijącem sercem podążyła do administracji. Wręczono jej kilka listów. Wszystkie były lakoniczne i ograniczały się na wskazaniu adresu i godziny, o której urzędniczka miała się stawić, by zdać egzamin ze sztuki pisania na maszynie.

Jeden tylko list był nieco obszerniejszy. Autor nie wymieniał firmy, lecz twierdził, że właśnie takiej urzędniczki poszukuje i obiecywał świetną gażę, gratyfikację, urlopy i t. p. Oferta wymieniała adres: Aleje Jerozolimskie 36 m. 41 i naznaczała spotkanie na godzinę 4-ą po południu.

Uszczęśliwiona urzędniczka omal nie rozpłakała się ze wzruszenia. Zaopatrzywszy się w referencje, pośpieszyła na konferencję z przyszłym chlebodawcą.

Drzwi otworzył jej jakiś mężczyzna lat średnich. Uprzejmym ruchem ręki zaprosił ją do pokoju i nie wymówiwszy ani słowa, znikł za drzwiami.

Pani Zofja siadła na wygodnym fotelu i pogrążyła się w zadumie.

Była godzina 4-a. Panował półmrok. Nagle rozległ się trzask przekręcanego włącznika i pokój został zalany potokami oślepiającego światła. Cztery potężne żarówki koloru lila zabłysły w rogach pokoju.

Teraz dopiero urzędniczka spostrzegła, że znajduje się w buduarze umeblowanym w dość oryginalny sposób. Miękkie meble, kolosalnej wielkości otomana, kwiaty, pieścidełka, a na ścianach pełno rycin o treści bynajmniej niedwuznacznej.

Po chwili stojąca lampa z abażurem w dziwaczne desenie zajaśniała, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i jednocześnie rozległ się podejrzany szelest. Pani Zofja obejrzała się. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

We drzwiach, ukryty za portjerą, stał jakiś człowiek i przez szparę obserwował młodą kobietę. Widać było jedno błyszczące oko, badawcze, przenikliwe.

Brzegi portjery rozwarły się gwałtownie i na tle wzorzystej tkaniny ukazał się nagi mężczyzna z wiankiem na głowie. Skrzyżował ręce na piersiach i stał nieruchomy.

Pani Zofja z okrzykiem trwogi rzuciła się ku wyjściu, lecz drzwi były zamknięte. Nie mając innej drogi skoczyła do okna., co widząc, nieznajomy skapitulował, rzucił jej klucz i krzyknął:

— Proszę. Niech pani sobie idzie!

Po ucieczce z mieszkania satyra, młoda niewiasta opowiedziała o przygodzie mężowi, który natychmiast zaalarmował urząd śledczy.

Osobliwego amatora efektów świetlnych aresztowano. Jest nim 40-letni Roch Ossowski, handlowiec.

Nowy morderca masowy na Morawie

zamordował siedem osób.

Wiedeń, 9 lutego.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Małe miasteczko Trebicz na Morawie zostało ostatnio poruszone odkryciem masowego mordercy.

W początkach roku 1919 zniknęli z powyższego miasteczka bez śladu dwaj bracia Policcy, jeden z zawodu stolarz, a drugi zegarmistrz. Pochodzą oni z Polski. Wszyscy przypuszczali, że wyemigrowali oni do Ameryki. Jedynie przez przypadek przed kilku dniami odkryto zbrodnię, której ofiarami padli bracia Policcy.

Pewnego razu syn jednego z zaginionych braci spotkał się w restauracji z szewcem Karolem Dworzaczkiem, który będąc w stanie nietrzeźwym wygadał się, iż on to był morderca braci Polickich.

Dworzaczek został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu.

Gdy stanął przed sędzią śledczym oświadczył, iż w roku 1918 zamordował pięciu żydów z Polski, którzy znajdowali się tam w obozie jeńców.

Ponieważ istnieje przypuszczenie, że żona jego wiedziała o tych morderstwach została ona wczoraj również aresztowana.

Policja poczyniła kroki celem odszukania trupów zamordowanych. W. S.

Konferencja rozbrojeniowa zwołana zostanie dopiero w przyszłym roku

gdyż przedtem Stany Zjednoczone muszą uznać rząd sowietów.

Waszyngton, 9 lutego.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Konferencja rozbrojeniowa, którą zamierza zwołać prezydent Coolidge odbędzie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym roku.

Odroczenie konferencji nastąpiło na skutek interwencji senatora, Borah, który jest zdania, że bez udziału Niemiec i Rosji konferencja taka nie będzie miała żadnego znaczenia.

Ponieważ sowiety mogą wziąć udział w tej konferencji dopiero po ich uznaniu przez Stany Zjednoczone, senator Borah podejmuje energiczne kroki celem przyśpieszenia uznania sowietów.

Wzmożona produkcja aeroplanów w Niemczech niepokoi opinję francuską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 9 luty

Prasa francuska wystąpiła z ostrą kampanją przeciwko uwielokrotnionej produkcji aeroplanów w Niemczech.

Na czele kampanji soi „Echo de Paris" którego korespondent berliński na podstawie wywiadów konstatuje, że Niemcy w ostatnim kwartale wydali 10 miljonów złotych marek czyli 200 miljonów franków na cele litnicze.

W dalszym ciągu korespondent paryskiego pisma stwierdza, że rząd niemiecki okazuje wydatną pomoc fabrykom aeroplanów.

Również w bardzo szybkim tempie postępuje nauka pilotów w szkołach.

Komisja kontroli wojennej nie zdołała stwierdzić dotychczas, czy wieści powyższe są prawdziwe.

I. A.

Usuwanie zwolenników Trockiego.

Ryga, 9 lutego.

Zgodnie z rozporządzeniem rewolucyjnego sowietu w Moskwie usunięto z armji 135 wybitnych komunistów, sprzyjających Trockiemu.

Zniesienie niewolnictwa w Indjach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 9 lutego.

Maharadża z Nepalu w Indjach zwolnił wszystkich swoich niewolników w liczbie 51.419.

Rząd indyjski wypłacił za uwolnienie niewolników odszkodowanie.

Niewolnicy ci jednak pozostaną w przeciągu 7 lat u swych starych chlebodawców i będą otrzymywali wynagrodzenie za pracę. E. S.

Bitwa morska z przemytnikami alkoholu.

Nowy Jork, 9 lutego.

Angielski statek Homestead z kontrabandą alkoholu został po ciężkiej walce w której użyto karabinów maszynowych, ujęty przez amerykańskie władze celne. Załogę aresztowano, 12.000 skrzyń z trunkami wartości miljona dolarów skonfiskowano.

WYDALENIE SZLACHTY GRUZIŃSKIEJ Z KRAJU.

Ryga, 9 lutego.

Centralny komitet rady Gruzji wydał rozporządzenie o przymusowym wydaleniu z granic państwa wszystkich książąt i szlachty gruzińskiej i o konfiskacie ich majątku na rzecz państwa.

NOWA LIGA NACJONALISTYCZNA W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 9 lutego.

Jak donoszą do „Matina" ze Strassburga, w Niemczech ma się utworzyć w najbliższym czasie nowa potężna liga nacjonalistyczna pod patronatem b. następcy tronu niemieckiego.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

Praga, 9 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Tribuna" donosi, że najbliższa konferencja ministrów spraw zagranicznych państw małej ententy odbędzie się w drugiej połowie marca.

DALSZE WYDALANIA Z TURCJI.

Wiedeń, 9 lutego.

„Neue Freie Prese" donosi z Konstantynopola, że w najbliższych 48 godzinach wydaleni będą z granic Turcji 15 księży greckich.



Warszawa, 10 lutego.

1-SZA PRZEDGIEŁDA WARSZAW.

New Jork 5,165
Londyn 24,72
Paryż 27,70

2-GA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18 i jedna ćwiartka — 5,185

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank handlowy 7,50
Bank zarobkowy 10,—
Zieleniewski 14,25
Starachowice 2,65 — 2,75
Modrzejów 6,90
Ostrowice 9,50 — 9,25
Węgiel 4,1z — 4,15
Cukier 5,15
Haberbusch 8,75
Spirytus 4,15
Tendencja słaba.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 9 lutego.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 27.000, wywnątrz kraju 23.000, wywóz do Anglji 5.000, na konty nent 6.000, loco 24.45, marzec 24.15—24.17, kwiecień 24.32—24.32, maj 24.50—24.51, lipiec 24.76—24.80, sierpień 24.60—24.64, wrzesień 24.74—24.74, październik 24.54—24.56, grudzień 24.60 — 24.62, styczeń 24.52—24.52.

Nowy Orlean, 9 lutego.

Loco 24.35, marzec 24.20, maj 24.52, lipiec 24.78, październik 24.31, grudzień 24.30

Liverpool, 9 lutego.

Zamknięcie giełdy. Marzec 13.14, maj 13.24, lipiec 13.30, październik 13.15.

Brema, 9 lutego .

Bawełna amerykańska 26.61 cent. dolar. za lbs.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 9 lutego.

Londyn 89.01
Nowy Jork 18.635
Belgja 95.20
Hiszpanja 265.50
Włochy 77.—
Szwajcarja 359.50
Danja 331.
Norwegja 284 50
Szwecja 502.50
Praga 54 90
Rumunja 9 55
Wiedeń 26.25
Holandja 750.25

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 9 lutego.

Nowy Jork 4.77 i pięć ósmych
Francja 88.95
Belgja 93.62
Włochy 115.37
Szwajcarja 24.80
Hiszpanja 33.54
Holandja 11.86 i pół
Danja 26.91
Norwegja 31.34
Szwecja 17.75
Niemcy 20.05
Praga 161.75

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy Jork, 9 lutego.

Londyn za 1 funt szterl. 4.78 i trzy ósme, tendencja zmienna.

Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 5.38 i jedna czwarta
Bruksela 5.11 i pół
Rzym 4.14 i trzy czwarte
Praga 2.95 i pół
Berlin 23.80
Wiedeń 0.0014
Budepaszt 0.0014



Kilka scen tanecznych „teatralno-malinowych“.



Rys. Banaszowa.

Bezpłatna radjo-premja „Republiki“ i „Expressu“.

P. Ryszard Orzechowski drugi z 14 kandydatów.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia o radjoaparat firmy „Radiosonanz“ A. S. Berlin — wylosowany został kupon, złożony przez p. Ryszarda Orzechowskiego (ul. Piotrkowska 48).

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE.

W szkole przy ulicy Suwalskiej 16 uczeń 11-letni Teodor Olbroniski upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu chłopcu pomocy odwiózł go do szpitala Anny - Marji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj o godz. 11 wiecz. 5 komisarjat zawezwał telefonicz. pogotowie do 15-ej sprzedawczyni Luby Rapoportówny, Wolborska nr. 12, która okazała objawy otrucia spirytusem denaturowanym.

***

Wczoraj o 11,45 przed południem wyskoczyła w celu samobójczym z okna III piętra domu nr. 8 przy ulicy Bazarnej krawcowa 21-letnia Frajda Kołton, otrzymawszy obrażenia głowy i nóg.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trup zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-policyjnych.

WYRODNY SYN.

Spisano protokuł na Stefana Podębskiego, Wodna 19, za pobicie swego ojca.

NA ULICY.

Na rogu ul. Gdańskiej i Zielonej potknęła się i upadła 52-letnia Elka Wołkowicz, wskutek czego uległa wykręceniu prawej nogi. — Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy.

***

25-letni inwalida wojenny Reinold Somer podczas zabawy w sali angielskiej upadł tak fatalnie, iż uległ złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu S. pomocy, odwiózł go do szpitala Św. Józefa.

NAGŁY ZGON.

Wczoraj o 1-ej po południu w szkole przy ulicy Zielonej nr. 44 zmarła nagle sierota, wychowanica „Niedoli Dziecięcej“ 12-letnia Fela Szykier.

Lekarz skonstatował śmierć.

O powyższym wypadku zawiadomiono VII komisarjat pol. państw.

OSŁABIENIE.

Na ulicy Nawrot nr. 58 upadła z osłabienia 60-letnia Marjanna Będzińska z Walewic.

— Na ulicy Wólczańskiej nr. 4 upadł z osłabienia 58-letni Chaim Tenenbaum.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł ich do zbiorni miejskiej.

Kupcy narzekają na karnawał,

który zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Nadzieje wszelkich kategorji przedsiębiorstw na zyski karnawałowe zawiodły.

W pierwszym rzędzie rozczarowani są restauratorzy, których okres ten w latach ubiegłych przyniósł pokażne zyski.

W restauracjach jest pełno, lecz goście kontentują się czarną kawą, a w najlepszym razie kontentują się karaficzką wódki — minęły bezpowrotnie czasy win i kawiorów doliczanych do rachunku i. t. d.

Dziś wszyscy kontrolują rachunki liczą się z wydatkiem każdego złotego tak że nadzieje restauratorów zawiodły całkowicie.

Nie mniejszy zawód mieli krawcy, właściciele składów jedwabi i galanterji., szewcy i t. d.

Bo choć zabaw jest bardzo wiele, większość pań kontentuje się jedną suknią, tembardziej, że tegoroczne suknie balowe są bardzo drogie, to samo da się powiedzieć o pantoflach balowych z lamy, wytłaczanej skóry i t. d.

Wreszcie wydatki karnawałowe wpłynęły na obniżenie frekwencji handlowej innych towarów ubraniowych, a ponieważ zima nie dopisała, więc droższych obstalunków zwłaszcza futer i palt, było bardzo niewiele.

To też kupcy wszelkich kategorji narzekają na karnawał. —a—

Jak będzinianin chciał oszukać fabrykanta łódzkiego

i jak mu się napad „na siebie samego“ nie udał.

Będzin, 9 lutego

Na dowcipny sposób pozbycia się długów wpadł niejaki Jakób Szpicberg który zgłosił się do powiatowej policji zeznając, iż parę dni temu o godz. 5 po poł. został napadnięty w Będzinie na ulicy Kościuszki obok fabryki p. Albińskiego, przez bandytów i ci pod groźą rewolwerów zabrali mu 6.700 złotych.

Podczas badania i indagowania przez p. komendanta i komisarza, Szpicberg zaczął się mieszać i plątać w podawanych przez siebie faktach i nie umiał dokładnie wytłomaczyć się z posiadania tak wielkiej na teraźniejsze czasy, ilości gotówki, wobec czego przeprowadzono natychmiast energiczne śledztwo, które wykazało, iż cały napad był symulowany, gdyż pomysłowy kupiec otrzymał niedawno od pewnego fabrykanta z Łodzi, nazwiskiem Wekselman, 1000 złotych, jako zadatek na kupno maszyny.

Widocznie pomysłowy Szpicberg symulował napad, by móc się usprawiedliwić przed Wekselmanem z nieposiadania gotówki, lub by móc uzyskać zwłokę w dostawie zamówionej maszyny a tymczasem mógłby bezkarnie obracać kapitałem.

Za fałszywe alarmowanie policji i symulowanie napadu przemysłowy kupiec zostanie w myśl art. 175 S. K. pociągnięty do odpowiedzialności.

Znany krakowski włamywacz był nauczycielem w Wielkopolsce.

Został tu aresztowany niejaki Stefan Zaleski, rodem ze Lwowa, nauczyciel ludowy w Posługowie pow. Żmińskim w Wielkopolsce, przytrzymany za usiłowane włamanie do sklepu Kurkiewicza na Małym Rynku.

Aresztowany Zaleski legitymował się legitymacją urzędową kuratorjum okręgu szkolnego poznańskiego, twierdząc przytem, że jest na kursie szkoły rolniczej w Krakowie i mieszka czasowo przy ulicy Krowoderskiej.

Przy przeprowadzaniu rewizji osobistej poprosił Zaleski, by go wprowadzono do ustępu, a gdy uczyniono zadość jego życzeniu. Zaleski przeskoczył przez mur i znikł w ciemnościach. Zarządzono poszukiwania w kamienicy i rzeczywiście na poddaszu znaleziono ukrytego Zaleskiego, który na widok zbliżających się posterunkowych zażył cjankali i w jakiś czas potem zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Przeprowadzone przez tutejszą policję dochodzenia co do osoby Zaleskiego ujawniły, że tenże jest znanym na bruku krakowskim włamywaczem Stefanem Piechnem, który podrobiwszy kilka niezbędnych do osiągnięcia posady nauczycielskiej papierów, sprawował w Werejkach pow. Wołkowyskiego oraz w Posługowie pow Żmińskiego funkcje nauczyciela szkół ludowych w latach 1920—1922, poczem dopuściwszy się szeregu zgwałceń dzieci szkolnych w Posługowie, zbiegł i ukrywał się aż do czasu ujęcia go.

Tragedja dziatwy i młodzieży szkolnej.

Kryzys gospodarczy dziesiątkuje w zastraszający sposób armję szkolną.

W szkołach prywatnych przyjął się dziwny zwyczaj stosowania represji względem uczniów i uczenic, których rodzice nieregularnie opłacają wpisowe.

Represje polegają na tem, że w wypadku, gdy wpisowe nie jest w terminie uregulowane, wtedy dyrekcja szkoły wysyła ucznia względnie uczenicę do domu, zabraniając im korzystania z wykładów, aż do czasu, kiedy kwestja finansowa nie zostanie w zupełności przez rodziców uregulowana.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, czy **kuratorjum okręgu łódzkiego zwróciło już uwagę na ten niepokojący objaw, którego powstanie datuje się niemal od pierwszej chwili kryzysu gospodarczego.**

Wystarczy zrobić pobieżny tylko przegląd listy uczniów w poszczególnych szkołach, by zauważyć, że nieobecność znacznego procentu uczącej się młodzieży ma przyczynę w tem, że wpisowe nie zostało jak należy uregulowane.

Objaw ten jest tak bardzo niepokojący, że dziwić się należy, iż dotychczas wyższe władze szkolne nic jeszcze nie uczyniły, by anomalję tę usunąć.

Przeżywamy, jak wiadomo, bardzo ciężki kryzys gospodarczy. Niektórzy z ledwością mogą zaspokoić najniezbędniejsze wydatki domowe, a suma wpisowego nie jest znów tak mała, by miała nie zaciążyć dotkliwie na budżecie każdej rodziny, albo też budżet ten zupełnie zrujnować.

Nie jest to zjawisko, z którem można się spotkać jedynie wśród rodzin mniej zamożnych. Kryzys gospodarczy postawił niemal wszystkich obywateli narówni wobec... pieniądza, a właściwie — wobec jego braku.

Ludzie, którzy byli dawniej nawet bardzo zamożni — nie rozporządzają już obecnie takiemi zasobami gotówki, by móc regularnie i — co najcharakterystyczniejsza — zgóry opłacać i tak już dość wygórowane wpisowe.

Przeważnie bowiem prywatne zakłady naukowe pobierają wpisowe **na 3 miesiące zgóry.**

Szkoła nie może być traktowana jedynie jako przedsiębiorstwo, przynoszące pokaźne zyski. Szkoła powinna mieć również pewien rodzaj poczucia obywatelskiego i nie uchylać się od znoszenia ciężaru gospodarczego, który spadł na barki całego bez wyjątku społeczeństwa.

Przedsiębiorstwa ściśle zarobkowe bardziej już uwzględniają trudności płatnicze swych wierzycieli, **aniżeli szkoła, która wszak zyski materjalne uważa nie jako cel, ale jako środek istnienia.**

A zresztą wyżej wspomniane represje, stosowane w naszych szkołach prywatnych nie tyle są wymierzone przeciwko właściwym „winowajcom" — rodzicom, **ile przeciwko niewinnym dzieciom, które ponoszą, wielką, niepowetowaną stratę.**

Wpis zostaje wszak koniec końców uregulowany, **ale czas nauki, który dziecko straciło i który zostaje również opłacony — przepada bezzwrotnie.**

A któż wynagrodzi dziecku krzywdę moralną, które je spotyka, **gdy wobec całej klasy zostaje brutalnie wysłane do domu z sakramentalnem: „Bez pieniędzy — nie odważ się przychodzić!".**

Starsi nie odczuwają tego rodzaju nieuchwytnych krzywd. Odczuwa je natomiast zawsze i to bardzo boleśnie niezahartowana jeszcze w życiowym boju dusza dziecięca.

Znaczna ilość dzieci przerywa naukę na okres kilku dni, a nawet tygodni. Pominąwszy już fakt, **że takie przymusowe próżnowanie odbija się szkodliwie na psychice dziecka, traci ono także materjalnie.**

Przejście do następnej klasy jest w tych wypadkach niezmiernie utrudnione i — rok cały stracony. Umysłowo i finansowo.

A jednak szkoła zawsze otrzyma należne jej pieniądze. Może nie w terminach ściśle przez nią wyznaczonych, ale w każdym bądź razie w ciągu roku.

Ale dziecko nie otrzyma już tego czasu nauki, który straciło w ciągu roku pod czas kilkakrotnego „wysyłania po wpis".

Wszystko to jest bardzo smutne. — I dlatego, że tak się dzieje, i dlatego, że nikt nie pomyśli nad tem, by zło w jakikolwiekbądź sposób usunąć.

Kupcy, przemysłowcy, robotnicy, pracownicy, nauczyciele — zbierają się na konferencje, zebrania, wiece, gdzie radzą nad środkami ratunku.

Dzieci tego nie robią.

Ale o ratunku dziecka, które cierpi niewinnie wskutek kryzysu gospodarczego, winni myśleć ci, którzy mają zaszczytny obowiązek — opiekę nad „przyszłością narodu".

Należy pomyśleć o poprawie ciężkiego losu dziatwy i młodzieży szkolnej, należy pomyśleć o skutecznym i natychmiastowym ratunku.

Póki czas — póki nie jest jeszcze za późno!... **Zb. Kar.**



Futurystyczna reklama.

Do najmilszych zajęć w życiu zaliczam czytanie szyldów i napisów w wystawach sklepowych.

Uważam, że bardzo wielu kupców łódzkich minęło się ze swem powołaniem, gdyż zamiast zostać spółpracownikami pism humorystycznych marnują drogi czas na wypełnianie blankietów wekslowych i obmyślanie tematów z poezją ani humorem nie mających nic wspólnego, w każdym razie bardzo mało.

Dlatego, gdy pada deszcze i jestem w złym humorze, gdy nie mam zresztą nic pożyteczniejszego do roboty, spaceruję po ulicach miasta, czytając szyldy i napisy sklepowe.

Wczoraj miałem taki „swój" dzień.

Wyszedłem więc na miasto, by zaczerpnąć świeżego powietrza wraz ze świeżemi tematami.

Deszcz... Zimno... Nic.

Nagle w wystawie sklepu z materjałami piśmiennemi „A. J. Ostrowski" zwrócił mą uwagę niezrozumiały napis tej treści:

— **„Najtańszy Ostrowski!"**

Do dnia wczorajszego słyszałem tylko o najtańszych źródłach zakupów, o najtańszych serach śmietankowych, o najtańszych i najsmaczniejszych objadach za 1 złoty 50 groszy.

Ale, żeby Ostrowski był najtańszy? Pan A. J. Ostrowski?

Idę dalej.

Tuż za naszą redakcją potykam się o nowy skład papieru B-ci Tyber.

W wystawie sklepu widzę napis, który rozświetlił mi mózg i zjeżył włosy na głowie.

Napis brzmiał następująco:

— **Bezkonkurencyjny Tyber!"**,

Tam — „najtańszy Ostrowski", tu — (sic!) „bezkonkurencyjny Tyber".

I pomyślałem sobie:

— Dlaczego ci ludzie są tak skromni? Gdyby chodziło o mnie wywiesiłbym z pewnością następujący napis: „Najtańszy, najsympatyczniejszy i dobrze wyglądający Ostrowski" albo „Bezkonkurencyjny arcy - sympatyczny, genjalny Tyber".

Uważam, że ci panowie stanowią wspólnie nową epokę w historji reklamy m Łodzi.

Bo któż mnie zapewni, że jutro mój sklepikarz nie wywiesi szyldu z napisem:

— „Mam ładną żonę — kupujcie tylko u mnie!"

A mój krawiec może dać ogłoszenie do pisma tej treści:

— „Szyję eleganckie smokingi i fraki, gdyż wczoraj umarła mi teściowa!"

To jest niebezpieczna reklama.

Po roku bowiem (czego się nie robi, by zabić konkurencję?) każdy właściciel sklepu wypisze w wystawie wołowemi literami cały swój życiorys z dołączeniem fotografji przodków.

A potem... potem — kto wie? Po dwóch latach (czego się nie robi dla reklamy?) wystawy będą zupełnie puste, tylko po środku w najwidoczniejszym miejscu w głębokim fotelu zasiądzie na widok publiczny „najtańszy Ostrowski" lub „bezkonkurencyjny Tyber".

Reklama to wielka rzecz — ale trzeba umieć się reklamować w ten sposób by nie potrącać o dziedzinę humoru i banalności.

Dla wskazania przykładu dobrej i pomysłowej reklamy przypomnę historję o trzech Konach.

W jednym domu były trzy składy z manufakturą jeden obok drugiego: J. Kon, A. Kon i L. Kon.

J. Kon — z prawej strony, A. Kon — w środku, a L. Kon — z lewej strony.

J. Kon wywiesił napis w wystawie tej treści:

— „Ceny zniżone o 50 procent"!

L. Kon napisał:

— „Ceny zniżone o 75 procent!"

A. Kon, który miał sklep w samym środku wywiesił tylko kartkę na drzwiach z napisem:

— „Wejście tutaj"!

Bolski.



W obronie psiej godności.

O człowieku, który włóczy się z jednej knajpy do drugiej, który prócz powietrza nie ma nic nad głową, nawet rodzinnegodachu, który nie zna domowego ogniska — powiadamy zwykle, że żyje jak pies albo jak suka, co na jedno wychodzi.

Z tego też powodu utarło się wśród ludzi twierdzenie, że pies jest bezpański.

Przepraszam! Od czasu, gdy Burek, Dingo, Filutek, Fifi, Koko lub Pipek płaci miejski podatek i stosuje się do przepisów policyjnych, nosząc na mordzie niezbyt wygodny kaganiec — od tego czasu pies stał się obywatelem miasta i spełniając pewne obowiązki ma prawo domagać się pewnych praw.

Przedewszystkiem, żeby ludzie nie szastali na prawo i na lewo jego cennym imieniem.

Bardzo często bowiem słyszymy takie przyjacielskie pogawędki:

— Niech on szczeka, jak pies, co to mnie obchodzi!

— A ty zdechnij, jak pies!

Przepraszam! Dlaczego nas niema obchodzić szczekanie psa?

Albo dlaczego mówi się, że „na maskaradzie nikogo nie było, nawet psa z kulawą nogą".

Dlaczego jako ostateczność bierze sie akurat „psa z kulawą nogą" a nie „krowę z przekręconym ogonem?".

Dlaczego, gdy ktoś jest zły klnie „psiakrew", a nie „krowiemleko?".

Dlaczego pies jest gorszy od krowy, konia, wołu i mojego najserdeczniejszego przyjaciela?

Cóż on zawinił?

Pies jest upośledzony bardziej jeszcze niż kupiec łódzki, a jednak nie zwołuje konferencji w Warszawie, nie pisze memorjałów do Grabskiego, nie jęczy, nie płacze, nie puszcza swych weksli do protestu.

Kto widział kiedyś psa u Gostomskiego, siedzącego przy stoliku i z wielkiej desperacji popijającego jedną szklankę czarnej kawy po drugiej?

Pies cierpi bez słowa protestu, bez zbytecznego narzekania, czasem się tylko rozpłacze niechcący pod płotem — ale nie można go przecież za to winić, skoro ma tyle cierpień...

Każdy pies chce mieć swego pana.

Tej własności nie wolno mu odbierać.

Pan J. K. przywłaszczył sobie psa swego sąsiada.

Sąd ujął się za krzywdę, wyrządzoną, biednej psinie i oddając psa prawemu właścicielowi skazał przesadnego wielbiciela cudzych „Burków" na 50 złotych kary.

Juris.

Miasto, gdzie ludzie nie chorują.

Miasteczko Salecchio w górach koło Domodossoli zasłynęło z tego, że ludzie tam nie chorują i nie umierają. Dowiedziawszy się o tem, że od trzech lat nie odbył się w miejscowości ani jeden pogrzeb, redaktor rzymskiego dziennika „Tribuna" pojechał do Salecchio, by zrobić wywiad z miejscowym doktorem, aptekarzem i proboszczem.

Redaktor udał się przedewszystkiem do syndykatu z prośbą, aby mu wskazał adresy, potrzebnych mu osób. Syndykat odpowiedział z uśmiechem:

— Te osoby, o które pan zapytuje, w Salecchio nie istnieją. Jesteśmy wszyscy tak zdrowi, że nie potrzebujemy ani lekarza, ani apteki. Powietrze jest znakomite, woda świetna; nie pijemy kropli wina i nie palimy tytoniu. Jesteśmy za biedni, by sobie pozwalać na jakiekolwiek wybryki. Chodzimy bardzo wcześnie spać, a rano znów wcześnie wstajemy. Stale ubieramy się w wełnę Oto wszystko. Zdarza się czasem, że jakiś postrach spadnie z góry i pokaleczy się, wtedy leczymy go sami. Czasami odwiedza nas felczer z sąsiedniego Baceus, ale nie może nic u nas zarobić. Był tu u nas młody proboszcz, ale mu się znudziło i odjechał. Chcemy teraz prosić o przysłanie nam starszego księdza. Zupełnie odosobnieni w górach musimy sobie wystarczyć sami. Żyjemy wszyscy, jak bracia i jeden drugiemu chętnie dopomaga. Nikt się u nas nie kłóci, kraść niema co. Zimno, które u nas panuje, wpływa na uspokojenie charakterów. Nasze dziewczęta są bardzo dobre, i jeżeli uda się im wyjść za mąż, są idealnemi żonami i matkami, jeżeli zaś zostają staremi pannami, godzą się łatwo ze swym losem.

Cztery doby w objęciach Morfeusza.

„Petit Parisien" donosi z Troyes o niesłychanym wypadku snu, który trwał **bez przerwy cztery doby.** W poniedziałek rano pewna dama była **zdziwiona nie obecnością w pokoju jadalnym guwernantki swych dzieci.** Udała się wobec tego do sypialni bony **i zastała tam dziewczynę pogrążoną w głębokim śnie.** Gdy dziewczyna nie obudziła się również do obiadu, pani domu posłała po lekarza, który **śpiącą kazał przewieźć do szpitala** gdzie bona spała cztery doby, pomimo wysiłków lekarzy. **Po przebudzeniu się guwernantka była zupełnie zdrowa** ku bezgranicznemu zdumieniu doktorów.



Alechin prowadzi jednocześnie 28 partji szachów.

Grał przez trzynaście godzin bez cienia zmęczenia.

Nadzwyczajnej sztuki dokazał ostatnio mistrz światowy w grze w szachy Aleksander Alechin, rozegrał bowiem 3 bm. jednocześnie 28 partji szachów, grając na ciemno. P. Alechin grał przez trzynaście godzin z rzędu, bez najmniejszej chwili osłabienia. Przeciwnikami jego byli, najlepsi szachiści francuscy.

Czterech graczy prowadziło jedną partję.

Alechin, sam jeden, obrócony plecami, do stołu, przy którym była prowadzona gra, dyktował maty, ataki i refliki. I partja po partji, rozpoczynał walkę.

Przez dwanaście długich godzin obecni śledzili, ten wprost fenomenalny popis. W jednej grze Alechin podyktował, jedno posunięcie niemożliwe do wykonania; wówczas przewodniczący powtórzył formułę, na którą powinien był odpowiedzieć gracz. Alechin pomyślał chwilę, i poprawił swój błąd. Grze tej przyglądali się delegaci wszystkich kół szachistów z Francji.

Alechin, zamieszkały we Francji od czterech lat, liczy 32 lata. Urodził się w Rosji i przygotowuje się obecnie do zdania doktoratu w Paryżu.

Na 28 partji, Alechin wygrał 22, przegrał 3, a zostały nierozegrane 3, bijąc tem samem, swój rekord nowojorski, gdzie na 26 partji wygrał 16, przegrał 5, a pięć zostało nierozegranych.

W trzech partjach, które Alechin przegrał, miał przeciw sobie koło politechnickie, Montmartru i p. Girarda.

Piłka nożna w Warszawie.

—:o:—

W.T.C.— Varsovia 5:2 (2:2).

Warszawa, 9 lutego.

Rozegrane w niedzielę w parku Sobieskiego zawody drużyn powyższych przyniosły pewną niespodziankę. Drużyna świeżo do kl. A. zaliczona pokonała zdecydowanie zespół, zajmujący w tabeli tejże klasy czwarte miejsce.

Mecz należał niewątpliwie do interesujących; obie drużyny grały żywo, ostro, chwilami zbyt ostro i faul, czemu sędzia niezbyt skutecznie przeciwdziałał.

Do przerwy gra względnie otwarta, po przerwie zdecydowana przewaga wyższej techniki W. T. C.

Teren nieco lepszy, niż poprzedniej niedzieli, jednakowoż środkowy pas boiska był mocno grząski, to też operowano głównie skrzydłami, w czem drużyna W. T. C. okazała niewątpliwą wyższość.

Zawody prowadził p. Jagielski.

Przygotowania Holandji do Olimpjady.

W holenderskim parlamencie przygotowano już projekt subsydjum rządu na cele urządzenia w r. 1928 w Amsterdamie IX olimpjady. Projekt przewiduje subwencję coroczną w kwocie 250.000 guldenów. Będzie on popierany na plenum przez ministra de Visser.

Tennisowe mistrzostwo Australji.

Zawody tennisowe o mistrzostwo Australji dały w końcowej rundzie zwycięstwo Andersonowi nad Pattersonem 11:9, 2:6, 6:3. Finał podwójnej gry panów: wygrała para Anderson-Patterson. Nadmienić trzeba, iż nowy mistrz Australji uchodzi po Tildenie za najlepszego tennisistę świata.

Walki francuskie w cyrku.

Weinura omdlał w żelaznych kleszczach Pineckiego.

Przebieg dwunastego dnia turnieju.

I znów bohaterem dnia był olbrzym Pinecki, walczący wczoraj z Hadschi Weinurą.

Mandżur należy do najlepszych światowych zapaśników, w roku ubiegłym zdobył nawet mistrzostwo świata.

Tem większą jest tedy zasługą Pineckiego, który potrafił tego arcytechnika doprowadzić do omdlenia.

Weinura rozporządza, pomimo szczupłości kolosalną siłą, zalicza się do najlepszych techników turnieju, jest ogromnie szybki, zwinny i obrotny.

O walkach Pineckiego pisaliśmy już poprzednio podczas jego rekordowych zwycięstw. Dodać jedynie należy, że walki Pineckiego nie wyobrażają sobie teraz inaczej, jak tylko z podwójnym nelsonem.

Skutek tego chwytu jest zabójczy. — Dotychczas zemdlało w stalowym oplocie ramion olbrzyma trzech przeciwników, Mokini, Wilczek i Rzyttki, a listę tych ofiar powiększył wczoraj mandżur.

Podwójny nelson jest jednym z najniebezpieczniejszych chwytów i polega na założeniu rąk pod ramionami przeciwnika i spleceniu ich na karku.

Przy użyciu podwójnego nelsona zdarzają się często śmiertelne wypadki, jak naprzykład w roku 1913 w Petersburgu, gdzie olbrzym rosjanin (2 m. 18) uchwyciwszy w podwójny nelson przeciwnika swego, finlandczyka, potrzymał go w tej pozycji pięć minut.

Finlandczykowi pękł stos pacierzowy i przybyły na miejsce wypadku lekarz skonstatował śmierć.

Podobny wypadek miał również miejsce w Warszawie, gdzie młody zapaśnik Polacek, uległ podobnemu losowi.

Częstsze są przy stosowaniu podwójnego nelsonu, krwotoki z nosa, bez stokroć niebezpieczniejsze są gdy krew płynie z oczu.

W walce wczorajszej Pinecki powinien był bezwarunkowo być uznany zwycięscą, gdyż mógł przecież omdlałego mandżura obrócić i położyć na łopatki.—

Dlaczego p. Arnold nie przyznał zwycięstwa Pineckiemu, nie wiemy, ale mamy nadzieję, że nam w dniu dzisiejszym odpowie.

Ponieważ jest to walka zawodowców, mógł więc Pinecki trzymać Weinurę w nelsonie tak długo, jak mu się tylko żywnie podobało.

Ciekawe dlaczego arbiter przerwał walkę z chwilą omdlenia Weinury.

Omdlenie na arenie jest niedopuszczalne, a jeśli już ma miejsce, to konsekwencje tego ponosić powinien ten, który mdleje.

Dlaczego pan Arnold kazał Pineckiemu puścić omdlałego zapaśnika, choć sam twierdzi, że „atleta to nie tancerka, może się bronić", logiczny stąd wniosek, że jeśli się bronić nie może, powinien być uznany za pokonanego.

Co do samej walki, to była ona bardzo zażarta, prowadzona przez obie strony w błyskawicznym wprost tempie.

Do ośmiu minut walczono tylko w pozycji górnej, dopiero po upływie tego czasu, zmusza Pinecki mandżura do walki parterowej, zakładając mu kolejno pojedyncze nelsony, z których się jednak Weinura uwalnia.

W 17 minucie chwyta Pinecki przeciwnika odwrotnym pasem, Weinura chcąc się uwolnić, stara się rozerwać splecione ręce olbrzyma, lecz ten korzystając z rozstawionych ramion przeciwnika chwyta go błyskawicznie podwójnym nelsonem.

I tu się zaczyna początek tragedji.

Weinura za wszelką cenę stara się oderwać, co mu się jednak nie udaje, dzięki kolosalnie długim i silnym rękom Pineckiego.

Całe cztery minuty trzymał Pinecki mandżura w tej pozycji, to jest do czasu, gdy ten ostatni zemdlał i dostał krwotoku z nosa.

Arbiter uznał walkę za nierozstrzygniętą(?).

Druga para nie przedstawiała nic ciekawego z powodu nierównych sił.

Köhler przejął się widocznie poprzedzającą walką, gdyż zastosował do pokonania Pogrzeby również podwójny nelson, z tą jednak różnicą, że trzymał go w chwycie zaledwie pół minuty, czas ten jednak wystarczył w zupełności na położenie Pogrzeby.

Bambuło i Loewy walczyli w trzeciej parze.

Walka ta nosiła wszystkie cechy ordynarnej bijatyki, można było nawet zauważyć podstawianie nóg, popularne w Łodzi „mordobicie" i t. p.

Część winy spada na arbitra, który nie umiał powstrzymać w karbach zapaśników.

Murzyn zademonstrował nowy sposób uderzania łokciem w dość pokaźny brzuch Loewego, co również uchodziło uwagi p. arbitra. Walka ta pomimo obustronnych wysiłków skończyła się wynikiem remisowym.

Czwarta para była zupełnie podobna do drugiej, gdyż siły były tak samo nierówne.

Sobieski w trzy minuty pokonał Wilczka, kładąc go przerzutem przez ramię na obie łopatki.

S.



Znany sportowiec, piechur Hugo [illegible] bawi w Ameryce i jest przedmiotem szczególnego zainteresowania reporterów, którzy fotografują go w każdej sytuacji.

CYRK
A. CINISELLI.

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. — 13-ty dzień

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. — 13-ty dzień

Międzynarodowego Turnieju Walk Francuskich

Dziś walczą 4 pary.

Dziś walczą 4 pary.

I para.

Pinecki Leon — Kohler Maks
Mistrz Polski — Mistrz Niemiec, Berlin.

II para.

Wilczek Jan — Nöstrem Olaf
Mistrz Bytomia. — Mistrz Finlandji.

III para.

Bambula Salvator — Mokini Valentino
Mistrz świata Ameryka. — Prusy Wschodnie.

IV para.
Decydująca.

Loewy Moryc — Hawliczek Józef
Mistrz Europy. — Mistrz. Czechosłowacji.

o nagrodę 5.000 złotych.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

Pozatem pierwszorzędny program cyrkowy w wykonaniu najlepszych cyrkowców świata.

PACZKA PAPIEROSóW

to artykuł pierwszej potrzeby. Dociera do najodleglejszych zakątków państwa

miljonom wiernie towarzyszy przez życie

dlatego

reklama umieszczona na paczce papierosów jest najskuteczniejsza.

Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada

Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej (P.A.T.)

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr.
Zielona 8 tel. 111 i 15-24

Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

„SIBUNION“



Do nabycia wszędzie.

ANGIELSKIE KAKAO

HERBATA
KAWA.

Przedstawiciel na Łódź: **A. Lilienfeld, Traugutta 5.**

Okazyjnie do sprzedania
modny
Kredens
Al. 1-go Maja 15 (prawa oficyna) I-sze piętro

---

2 pokoje
z kuchnią
poszukiwane.
Oferty do „Republiki“ sub „S. Y“.

Organizacja księgowości
zaprowadzona przezemnie podług nowoczesnej nauki i techniki, daje maximum kontroli przy minimum pracy.
Paweł Kin, Łódź, Karola 8.
Członek Związku Organizatorów w Berlinie

Dr. med.
H. Gutsztadt
Akuszerja i choroby kobiece
Zachodnia 62.
Telefon 29-52.
Przyjmuje od 9—10 i pół i od 4—9.

Dr.
Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—2 i od 7—8.

Kto dopuszcza weksle do protestu?

odpowiedź na to daje

BIULETYN PROTESTÓW WEKSLOWYCH

który można nabywać w biurze „WYWIAD“,
Piotrkowska № 104. tel. 29-30.

Informacji o zdolności kredytowej przemysłowców i kupców udziela biuro „WYWIAD“ (Piotrkowska № 104), pozostające pod patronatem i kontrolą Łódzkiego Związku Banków.

W pracowni art. malarza
Maurycego Trębacza
urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.
Zapisy codziennie przyjmuje od 4—7 p. p
Piotrkowska 71, III piętro.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Ogłoszenia drobne

Rower damski, prawie nowy, tanio do sprzedania. Al. I Maja № 8 m. 16. 203—3

Do odstąpienia od zaraz w centrum miasta dwa pokoje, kuchnia, przedpokój z wygodami, z elektrycznem i gazowem oświetleniem. Pośrednicy wykluczeni. Oferty sub „M. R. 2“ do „Republiki“.

Kasjerka z kaucją 200 złotych poszukuje posady. Oferty pod „Kasjerka“. 073—3

Rutynowany sprzedawca branży włókienniczej 1138
były długoletni współpracownik solidnej firmy dobrze obeznany z handlowym światem i klijentelą przyjmie posadę. Wymaganie skromne. Of. sub „L. L.“ w adm.

Samodzielny
buchalter-bilansista
korespondent polsko-rosyjsko-niemiecki z 25 letnią praktyką, pierwszorzędna siła fachowa i organizacyjna, od szeregu miesięcy bez pracy, poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia. Adres A. Glik, Pomorska 22, m. 10. 032—2

Ważne dla pań!
Znana naczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych. Uwaga: Przyjmuję również lekcje prywatnie za 80 zł.
Pańska 9, m. 33, Grynblat.
Zapisy od godz. 10—11 i od 2—3.

Dr. med.
I. M. HALTRECHT
Akuszerja i chor. kobiece.
Przyjmuje od 10—11 i 4—6.

Panna l. 26 (izrael.) sympatyczna, ze średniem gimn. wykształ., samodzielna, zawrze znajomość z panem do l. 36 na stanowisku. Cel matrymonjalny. Oferty nieanonimowe proszę składać do red. sub. „Inteligentna“

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Epxress wieczorny i Republika łącznie zł. 7.5o

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpa r Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mtyt druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze 50gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwrieć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.